

Maciej Kopyciński*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
e-mail: wantren@gmail.com

Biblioteka – wyzwania w epoce nowych mediów

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy sytuacji, w jakiej znalazły się biblioteki w związku z dominacją nowych mediów w życiu społecznym. W nawiązaniu do ustaleń Szkoły Komunikacji z Toronto autor pokazuje, jak ogromny wpływ na ludzkie myślenie oraz instytucje społeczne miało pismo i czytanie. W szczególności zwraca uwagę na posługiwanie się abstrakcyjnymi i uniwersalistycznymi kategoriami, a także zdolność krytycznego oglądu rzeczy, niezbędnych do zaistnienia nowożytnej sfery publicznej, sfery wolnej wymiany poglądów i kształtowania się postaw obywatelskich.

Odwołując się do licznych badań, można obserwować spadek liczby czytelników, jak też zanik umiejętności czytania. Na podstawie tych trendów i wcześniejszych ustaleń można zakładać, że umiejętności niezbędne do pełnego partycypowania w sferze publicznej, a także nowoczesnym społeczeństwie wiedzy ulegną osłabieniu. Pojawia się pytanie, jakie wyzwania stoją przed współczesną biblioteką. Odwołując się do ustaleń francuskiego historyka książki Rogera Chartiera, można podać kilka sfer, w których biblioteka realizuje swoje zadanie. Są to: archiwizacja wszystkich rodzajów nośników danego tekstu, nawet w przypadku pełnej cyfryzacji zasobów, szeroko rozumiane funkcje społeczne oraz pedagogiczne, polegające na pomocy w poruszaniu się w zalewie informacji, a także aktywne tworzenie życia kulturalnego i wspólnotowego.

SŁOWA KLUCZOWE: archiwizacja, cyfryzacja, e-włączenie, funkcja pedagogiczna biblioteki, funkcja społeczna biblioteki, nowe media, zalew informacyjny

* Uczestnik studiów doktoranckich z zakresu filozofii, prowadzonych na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Śledząc debatę dotyczącą poziomu czytelnictwa oraz rosnącej roli nowych mediów we wszystkich przejawach życia społecznego, warto zastanowić się nad potrzebami i wymaganiami, jakie musi spełniać współczesna biblioteka jako instytucja publiczna. Na współczesność można spoglądać z wielu perspektyw, a jedną z nich jest perspektywa medialna, uwzględniająca rolę nowych form elektronicznej komunikacji, które zdaniem wielu teoretyków stanowią największe cywilizacyjne wyzwanie od czasów pojawienia się mediów masowych, takich jak radio i telewizja. Wśród badaczy panuje konsensus co do tego, że nowe technologie komunikacyjne w zasadzie zmieniają całość życia społecznego, stawiając pod znakiem zapytania zarówno kształt ładu instytucjonalnego, jak i prądomocność dotychczasowych kategorii służących do ich opisu¹. Christian Vandendorpe rozpoczyna swój esej o zmianach, jakie zachodzą w tekście i sposobach czytania, słowami: „Dziś nie ma już wątpliwości: rewolucja cyfrowa objęła swym zasięgiem również książkę i piśmiennictwo we wszystkich możliwych przejawach, bezlitośnie usuwając niewzruszone podstawy, na których od wieków spoczywała nasza cywilizacja”². Te zmiany nie mogą zatem ominąć biblioteki jako instytucji zajmującej się książkami.

W celu określenia ogólnego kontekstu rozważań na początku odwołałyśmy się w sposób skrótowy tylko do ustaleń badaczy z kręgu tzw. Szkoły Komunikacji z Toronto, traktując je zbiorczo, zachowując w świadomości różnice, jakie dzielą poszczególne postaci oraz szereg kontrowersji, jakie narosły wokół ich ustaleń. Można jednak przyjąć za Grzegorzem Godlewskim, że zasadnicze zręby tzw. teorii piśmienności³ pozostają aktualne, dają się bronić przed zarzutami oraz co więcej – mogą być twórczo rozwijane⁴. Nie da się zrozumieć kwestii związanych z czytelnictwem w ogóle,

¹ O tych zmianach świadczą liczne debaty akademickie, których efekty coraz częściej przedostają się na łamy prasowe. Zob. A. Toruaine, *Jesteśmy w punkcie zero*, „Polityka” 2011, nr 38, s. 54–56.

² Ch. Vandendorpe, *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury*, tł. A. Sawisz, Warszawa 2008, s. 7.

³ Teorii nazywanej również *teorią oralności-piśmienności*.

⁴ G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 151–262. Ten fragment zawiera omówienie szeregu kontrowersji i nieporozumień, jakie narosły wokół badaczy pisma i jego znaczenia dla mentalności oraz kształtu kultury. Autor w przekonujący sposób pokazuje, że większość zarzutów jest bezzasadna. Zob. również *Literacy and Orality*, ed. by D. R. Olson, N. Torrance, New York 1991. Zbiór ten zawiera szereg interesujących tekstów uzupełniających, a także polemizujących z dorobkiem Szkoły Komunikacji z Toronto.

jak również problemów i wyzwań związanych z czytelnictwem w otoczeniu nowych mediów, nie sięgając do wspomnianych teorii, rozwijanych najsilniej w latach 60. i 70. XX w.⁵

Twórcy badań nad słowem mówionym i pismem oraz ich wzajemnymi relacjami należeli do różnych dyscyplin: Harold Innis był historykiem, Marshall McLuhan i Walter Ong – badaczami literatury, Eric Havelock – filologiem klasycznym, Jack Goody zaś – antropologiem kulturowym. Nie wszyscy oni pracowali razem, nie wszyscy też byli Kanadyjczykami, stąd umowna nazwa „Szkoła Komunikacji z Toronto”. Jednak dokonania wymienionych naukowców wskazują pewne ważne zbieżne elementy. Centralny punkt wspólny to kulturowa perspektywa w spojrzeniu na systemy komunikacji. Badacze ci nie traktują ich jako autonomicznych instrumentów, ale biorą pod uwagę całościowe oddziaływanie na człowieka i społeczeństwo. „Słowo żywe i pismo – pisze Godlewski – a także kolejne zaawansowane technicznie media nie tylko stanowią odrębne formy komunikacji, powołujące do życia swoiste zachowania i praktyki komunikacyjne, ale również wytwarzają właściwe sobie role i instytucje kulturowe, więcej, modelują same podstawy kultury: poczynając od kulturowo warunkowanych zasad percepcji, poznania i myślenia, poprzez wzory relacji i więzi międzyludzkich, po zasady organizacji życia zbiorowego. Promieniując na wszystkie tego rodzaju sfery, media te zdolne są w istocie do generowania całościowych typów kultury”⁶. Omawiana teoria proponuje zatem podział na kulturę typu oralnego oraz kulturę typu piśmiennego⁷. Nie można ich jednak traktować jako konkretnych postaci kultury. Są to właśnie typy kultury, w których ich podstawy zgadzają się z możliwościami i wymogami dominujących w nich mediów.

To tylko najbardziej ogólne założenie, ale wprowadzające w sedno sprawy. Oczywiście typy te trzeba traktować jako typy idealne, niewystępujące nigdy w czystych postaciach. Empiryczne badania antropologiczne i historyczne pokazują liczne przemiany, nachodzenie jednych mediów na drugie, procesy ich powolnego, stopniowego wdrażania, tak jak to było z wynalazkiem druku w Europie, którego swoiste właściwości zo-

⁵ Kolejne etapy rozwoju myślenia w ramach Szkoły Komunikacji z Toronto od lat 40. i 50. aż do 80. podaje D. Mersch w książce *Teorie mediów*, tł. E. Karuss, Warszawa 2010, s. 91–94.

⁶ G. Godlewski, dz. cyt., s. 155.

⁷ Kontrowersje w kwestii tzw. Wielkiego Podziału zob. J. Hébrard, *Między oralnością i piśmiennością*, tł. G. Majszyk, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009, s. 128–130.

stały zinternalizowane przez ludzi dopiero w okresie romantyzmu, i to nie przez wszystkie klasy społeczne.

Jeżeli jednak jesteśmy w stanie zaakceptować podstawowe twierdzenia teorii piśmienności, możemy wybrać obszar, w którym chcemy podążać. Istnieją tu przynajmniej dwie możliwości: albo przyjrzymy się wpływowi pisma od strony człowieka, albo od strony instytucji. Pierwszy obszar został opisany przede wszystkim przez McLuhana, Onga i Havelocka, drugim zajmowali się Goody oraz Innis. Ustalenia z drugiego obszaru wydają się dosyć intuicyjne i dobrze ugruntowane. W wielkim skrócie możemy przyjąć, że pismo było swoistym kulturowym *a priori* pojawienia się złożonych organizacji społecznych z odpowiednio wyspecjalizowanymi instytucjami, takimi jak religia w jej uniwersalistycznym wymiarze, zorganizowana gospodarka, biurokracja oraz system prawny oparty na kodeksie⁸.

Przyjrzymy się, jaki rodzaj myślenia zawdzięczamy wprowadzeniu technologii pisma, oczywiście chodzi tu o myślenie występujące wówczas, gdy pismo jest już społecznie zinternalizowane. Zdaniem Waltera Onga, choć każdy sposób myślenia jest do pewnego stopnia analityczny, to pismo narzuca większą dyscyplinę i wyostrza analityczność myślenia. „Słowo pisane – twierdzi Ong – wyostrza analizę, bowiem więcej oczekuje się tu od poszczególnych słów. Chcąc jasno wyrazić się, bez gestu, bez wyrazu twarzy, bez intonacji, bez rzeczywistego słuchacza, trzeba roztropnie przewidzieć wszelkie możliwe znaczenia, jakie może mieć wyrażenie dla każdego z możliwych czytelników we wszystkich możliwych sytuacjach, trzeba sprawić, by język funkcjonował w taki sposób, by wszystko było jasne samo z siebie, bez kontekstu egzystencjalnego”⁹. Unieruchomienie żywego dyskursu na papierze pozwala również na „badanie wsteczne” (*backward scanning*), co daje większą kontrolę nad spójnością treści. Zabieg taki nie jest możliwy w kulturze oralnej, ba, nawet w sytuacji żywej komunikacji, jesteśmy w niej bowiem wydani na żywioł sytuacyjności i ulotności słowa. Ponadto pismo umożliwia zacieranie śladów takich poprawek, czego nie da się zrobić z żywą mową.

Kiedy pismo zostaje zinternalizowane, tak jak to miało miejsce w przypadku Platona (pismo alfabetyczne wprowadzono w Grecji jakieś

⁸ Zob. J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, tł. G. Godlewski, Warszawa 2006.

⁹ W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tł. J. Japola, Lublin 1992, s. 144–145.

trzy wieki wcześniej), oddziałuje ono zwrotnie na myślenie. Dzieła Platona są doskonałym dokumentem ukazującym wyłanianie się, czy też tworzenie pojęć abstrakcyjnych. Kwestią tą zajął się Eric Havelock w swoim dziele *Przedmowa do Platona*¹⁰. Havelock wskazuje, jak nowa technologia komunikacji, jaką jest pismo, sprawiła, że możliwe stało się emocjonalne odłączenie od narracji epickich, w jakich przedstawiana była tradycja oraz jej krytyczna analiza. Platoński Sokrates już nie zadowala się pięknymi obrazami mitycznymi sławiącymi męstwo, zaczyna pytać, czym jest męstwo „samo w sobie”. Nie poddaje się magii obrazu, chce zdefiniować pojęcie. Havelock twierdzi, że „kluczowe staje się rozróżnienie pomiędzy codziennym doświadczeniem przeciętnego człowieka a znajomością idei – pomiędzy umysłem bezkrytycznie przyjmującym świat taki, jaki jawi mu się w bezpośrednim, prostym oglądzie, a umysłem zdolnym do sięgania po formuły i kategorie leżące poza obszarem czystego doświadczenia”¹¹. Zauważmy, że oprócz możliwości myślenia w abstrakcyjnych pojęciach, pojawia się tutaj również możliwość krytyki, to bowiem, co przeczytane, przestaje być bezpośrednio przeżywane, staje się przedmiotem. Przedmiot z kolei może być poddany chłodnemu, zdystansowanemu oglądowi.

Dominacja stylu formularnego, obfitującego w liczne powtórzenia, wyraziste obrazy budzące silne emocje, zostaje zastąpiona arytmetyką. Platon chce wygnać poetów ze swego państwa. Arytmetyka nie potrzebuje już wizualizacji, nie potrzebuje już narratywizowania – relacje między bohaterami i wydarzeniami ustępują na rzecz relacji logicznych między pojęciami. Można zacząć konstruować teorie¹². Teorie składające się z wyizolowanych pojęć, pretendujących do posiadania znaczenia poza kontekstem sytuacyjnym¹³, a zatem pretendujące do uniwersalności¹⁴.

Jeszcze raz podkreślmy, że wszystkie wymienione tu cechy myślenia: analityczność, logiczność, krytycyzm, uniwersalizm, zawdzięczamy piśmu, ich szerokie upowszechnienie zaś kulturze druku¹⁵. Bez niego z ko-

¹⁰ E. Havelock, *Przedmowa do Platona*, tł. P. Majewski, Warszawa 2007.

¹¹ Tamże, s. 240.

¹² Tamże, s. 256.

¹³ Tamże, s. 259.

¹⁴ Problemem tym z kolei dokładniej zajął się Jack Goody, analizując religie oparte na piśmie, które w przeciwieństwie do religii żywego słowa dążą do uniwersalizmu moralnego. Zob. J. Goody, dz. cyt., s. 47–50.

¹⁵ Większość badaczy twierdzi, że szerokie oddziaływanie społeczne druku, jego internalizację w Europie możemy obserwować dopiero w XIX w., jednak zmiany kulturowe,

lei niemożliwe byłyby współczesne instytucje, a także nowożytna sfera publiczna, na co wskazuje wielu badaczy tego zjawiska¹⁶.

Oczywiście możemy zająć różne stanowiska wobec zmian, jakie zaszły w naszej kulturze pod wpływem pisma, druku i tu koniecznie trzeba dodać – kultury systematycznego czytania. W. Ong wielokrotnie wskazuje, że komunikacja oparta na piśmie (i druku) wyrzuca nas z całościowej, bezpośredniej sytuacji komunikacyjnej, w gruncie rzeczy zubażając ją, wszak w piśmie nie sposób oddać wszystkich niuansów żywej mowy, wspartej intonacją, gestykulacją, nacechowaniem emocjonalnym. Praktyka lektury zaś prowadzi do osamotnienia, podobnie jak pisanie. „By napisać książkę – twierdzi Ong – muszę postępować jak eremita”¹⁷.

Z kolei inni badacze mediów, tacy jak np. Neil Postman i Giovanni Sartori, pokazują destrukcyjny wpływ na myślenie typograficzne¹⁸ (a zatem analityczne, krytyczne, abstrakcyjne), jaki ma telewizja oraz zanik praktyk systematycznej lektury. Sartori mówi wręcz o „telewidzeniu” czy też „postmyśleniu”¹⁹, wskazując destrukcyjne skutki polityczne związane

jakie zaszły wraz z pojawieniem się druku w nowożytnej Europie, są nie do przecenienia. Chodzi tu o kwestie polityczno-teologiczne, takie jak ekspansja protestantyzmu, ale także zmiany w obszarach takich, jak: nowożytna kartografia, empiryzm brytyjski czy malarstwo realistyczne. Zob. D. R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisanie i czytania*, tł. M. Rakoczy, Warszawa 2010.

¹⁶ Nowoczesna sfera publiczna rozumiana jako przestrzeń rozciągająca się ponad poszczególne lokalności, w której prawomocność otrzymują tylko te twierdzenia, które po debacie wszystkich zainteresowanych stron otrzymują większościową akceptację. Zob. C. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tł. A. Puchejda, K. Szymaniak, Kraków 2010, s. 117–141. Z kolei Edwin Bendyk w kontekście kryzysu na rynku prasowym pisze, że „Nowoczesna demokracja i codzienne gazety to niemal synonimy. Rozwijały się równolegle, prasa – tworząc przestrzeń publicznej debaty niezbędną do artykułowania interesów politycznych wspólnot, a następnie kontroli władzy. Przestrzeń publicznej debaty to ciągle podstawowa funkcja prasy, choć coraz więcej tytułów jej się sprzeniewierza i staje się coraz bardziej częścią przemysłu rozrywkowego”. Zob. E. Bendyk, *Śmierć gazet*. W: *Antymatrix. Blog Edwina Bendyka* [on-line]. 26.08.2006 15:37 [dostęp 15 kwietnia 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://bendyk.blog.polityka.pl/2006/08/26/smierc-gazet/>.

¹⁷ „Pisanie to działalność eremicka. Piszę książkę, która mam nadzieję, będzie czytana przez setki tysięcy ludzi, zatem muszę być sam, odseparowany od wszystkich. Co więcej, przy cichym czytaniu, które niegdyś było czymś wyjątkowym, a w kulturze wysokiej technologii jest normą, w osamotnieniu pozostaje również czytelnik. Nieobecność przemawia do nieobecności. Często autor, z którym komunikuje się czytelnik, nie żyje”. Zob. W. J. Ong, *Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia*, tł. J. Japola, Warszawa 2009, s. 133–134.

¹⁸ Badacze posługują się tutaj różnymi kategoriami: „myślenie” lub „umysł oralny”, „umysł cyrograficzny”, „umysł typograficzny”, w zależności od dominującego medium w danej kulturze, odpowiednio, słowa, pisma ręcznego bądź druku.

¹⁹ G. Sartori, *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*, tł. J. Uszyński, Warszawa 2007.

z zanikiem abstrakcyjnego i krytycznego myślenia, Postman zaś oskarża współczesną kulturę o komercjalizację, zidiocenie, infantyлизację oraz przyjęcie modelu show-businessu dla większości praktyk kulturowych²⁰.

Analizy wymienionych badaczy dotyczą przede wszystkim lat 80. i wczesnych 90. XX w. Książka Sartoriego w Polsce została opublikowana kilka lat temu, a badacze zajmujący się mediami już od kilkunastu lat muszą mierzyć się z problemem nowych mediów. Dla refleksji o kulturowych funkcjach biblioteki medium, jakim jest telewizja (i w ogóle kultura zdominowana przez obraz), ma pierwszorzędne znaczenie, przecież chodzi tutaj o czas, jaki poświęcamy albo czytaniu, albo oglądaniu, choć zapewne istnieją praktyki mieszane. Nowe media zaś, takie jak przede wszystkim komputer, wymagają jeszcze bardziej zwiększonej uwagi badaczy z tego względu, że ich obecność bezpośrednio uwidacznia się w murach bibliotek, jak też pośrednio – zmienia nawyki czytelnicze.

Właśnie na te kwestie zwraca uwagę Roger Chartier, francuski historyk książki i były przewodniczący Rady Naukowej francuskiej Biblioteki Narodowej. Chartier wymienia zagrożenia, jakie dotknąć mogą bibliotekę w erze elektronicznych mediów. Przez pewien czas jedno z twierdzeń głosiło, że biblioteka nie ma żadnej przyszłości, ponieważ wszystkie teksty będą istniały w wersji elektronicznej, co wiąże się z bezpośrednią dostępnością dla każdego. Koncepcja ta jest w odwrocie, chociaż faktycznie pod tym względem biblioteka do pewnego stopnia ustępuje elektronicznym zasobom. Francuski badacz wskazuje jednak na inne aspekty. „Chodzi o zachowanie potencjalnego dostępu do wszelkich zapisanych rzeczy [*des objets écrits*], do różnych nośników tekstów w ich historii. Bardzo groźne byłoby myślenie, że skoro nadaliśmy formę elektroniczną jakimś tekstom, to możemy wyrzucić, zniszczyć, wyłączyć ze zbiorów pisma, gazety i książki, w których teksty te były pierwotnie zapisane lub wydrukowane”²¹. Pogląd taki opiera się na pewnym błędzie epistemologicznym,

²⁰ N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, tł. L. Niedzielski, Warszawa 2002.

²¹ R. Chartier, *Od historii książki do historii lektury*, tł. M. i P. Rodakowie, [w:] P. Rodak, dz. cyt., s. 104. Zgodnie z nowymi przewidywaniami dotyczącymi rozwoju Internetu, bez dalszej szybkiej rozbudowy infrastruktury nasilą się również już istniejące problemy z natychmiastową dostępnością. Chodzi tu o wykładniczy przyrost ilości danych w Internecie. O ile na 2012 r. przewiduje się wzrost liczby wszystkich danych do ponad jednego eksabajta (1 eksabajt równa się miliardowi gigabajtów), to już w 2015 r. całkowita liczba danych wzrośnie do sześciu eksabajtów. Bez natychmiastowego dostępu do sieci większość najnowszych narzędzi komunikacji staje się mało użyteczna. Trendy te opisuje Adam Grzeszak w artykule: A. Grzeszak, *Internet szuka pieniędzy*, „Polityka” 2011, nr 39, s. 43–45.

polegającym na założeniu, że tekst jest niezależny od swego nośnika. Faktycznie tekst jest w pewnym sensie semantycznie stabilny, lecz w zależności od nośnika, formatu, sposobu złożenia, wydrukowania może nabierać nowych znaczeń oraz zdobywać nowych czytelników²². Założenie, że tekst pozostaje taki sam niezależnie od swojej formy materialnej, jest po prostu błędne. A zatem przyjmując odwrotne założenie, każde kolejne wcielenia tekstu, jego materialne postaci trzeba traktować jako istotne dla zrozumienia jego statusu.

Inna rola, która z pozoru jest tylko dodatkiem do centralnej funkcji biblioteki (magazynowania i wypożyczania), dotyczy po pierwsze jej funkcji pedagogicznej, związanej właśnie z obecnością tekstów elektronicznych. „Problem polega na tym – mówi Chartier – że czytelnik nie ma już takiego systemu odniesień, jakim dysponował w świecie druku. Nie ma oczywistych kryteriów hierarchizacji tekstów. Wejście w świat ogromnej liczby stron internetowych i tekstów elektronicznych oraz poruszanie się w nim nie jest proste. Tak więc sądzę, że dziś biblioteka powinna również zajmować się przekazywaniem wiedzy na temat tego, jak właściwie korzystać z zasobów dostępnych w wersji elektronicznej, z tekstualności wizualnej”²³. Jest to problem tym bardziej palący, ponieważ zgodnie z założeniami, wyłożonymi wyżej, ekran komputerowy nie sprzyja systematycznemu czytaniu, skłania raczej do pobieżnego przeglądania nagłówek i tytułów. Christian Vandendorpe twierdzi wręcz, że surfowanie, nawet jeżeli ilościowo czytamy więcej tekstu, nie ma już prawie nic wspólnego z prawdziwą lekturą, do której zaprząć musimy odpowiednio wysokie czy raczej skomplikowane funkcje poznawcze. Czytelnik staje się konsumentem znaków²⁴.

Kolejna rola biblioteki wiąże się z wymiarem społecznym i towarzyskim. Chodzi tu o organizowanie wystaw, spotkań, dyskusji. „Czytamy najczęściej w milczeniu – twierdzi Chartier – samymi oczami, to znaczy tworząc wokół relacji czytelnik–książka rodzaj pustki, nawet jeśli lektura ma miejsce w przestrzeni publicznej, takiej jak biblioteka. Czytanie na głos zarezerwowane jest dla ściśle określonych okoliczności instytucjonal-

²² R. Chartier, dz. cyt., s. 104.

²³ Tamże, s. 105.

²⁴ Ch. Vandendorpe w rozdziale *Czytelnik – użytkownik czy konsument znaków?* dokładnie analizuje różnicę między lekturą a surfowaniem po Internecie, przede wszystkim zwracając uwagę na dekontekstualizację treści w sieci oraz na brak uruchamiania procesów poznawczych poza przyswajaniem nowych informacji, a raczej wrażeń. Por. Ch. Vandendorpe, dz. cyt., s. 147.

nych i pedagogicznych”²⁵. W tym miejscu powracamy do cech wymienionych wcześniej przez teoretyków komunikacji. Praktyki wspólnego czytania i dyskusji pozwalają na wydobycie z pisma jego potencjału krytycznego. Jeszcze raz przytoczmy słowa Chartiera: „Uważam więc, że także tutaj biblioteki mają do odegrania ważną rolę, organizując dyskusje, spotkania autorskie, wieczory literackie z głośną lekturą tekstów [...]. Pozwala to przywrócić również przestrzeń wymiany i relacji społecznych wokół pisma, która to przestrzeń została mocno nadwyrężona przez rozwój prywatnej, bezgłosnej, wizualnej lektury”²⁶. W słowach Chartiera wyraźnie pobrzmiewa nawiązanie do oświeceniowych ideałów wspólnoty światłych obywateli, wymieniających wspólnie poglądy.

Jednak wizualna, samotna lektura oraz elektroniczne nośniki tekstów to niejedyny problem, z jakimi musi się mierzyć współczesna biblioteka. Konieczność wzmacniania funkcji społecznej jest również odpowiedzią na malejącą liczbę czytelników, nie tylko w Polsce, co potwierdzają badania socjologiczne²⁷. Niestety, ciągle jeszcze jako społeczeństwo musimy sami siebie przekonywać o fatalnych skutkach spadku czytelnictwa, nie tylko dla poziomu kultury, ale również dla innowacyjności gospodarki (wszak nowoczesna gospodarka powinna być oparta na wiedzy) oraz dla jakości sfery publicznej, dla której, jak już wspomniano, druk (a raczej jego efekty w postaci krytycznego myślenia) stanowił niezbędny czynnik zaistnienia.

W kontekście przytoczonych założeń teorii oralności-piśmienności możemy spodziewać się ustąpienia czy też zanikania wymienionych wyżej cech myślenia: analityczności, abstrakcyjności, krytyczności i dystansu. Wątpliwe jednak, byśmy zyskali na świetnej pamięci, jaka cechowała ludzi kultur oralnych, z prostych powodów: kultury słowa mówionego oparte były na stylu formularnym, bogatym w różnorodne techniki ułatwiające zapamiętanie oraz praktyki repetycji, nierzadko usankcjonowane religijnie. Mówiąc w wielkim skrócie: w świecie nieustannego surfowania i naporu nowych informacji nie ma miejsca na recytację eposów

²⁵ R. Chartier, dz. cyt., s. 105.

²⁶ Tamże, s. 106.

²⁷ Odnośniki hipertekstowe do raportu oraz komentarzy dostępne są na stronie Biblioteki Narodowej: *Z czytelnictwem nadal źle – raport z badań Biblioteki Narodowej* [online]. Biblioteka Narodowa [dostęp 15 kwietnia 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html>.

Homera²⁸. Wydaje się, że jedynym wyjściem jest podtrzymanie systematycznej lektury jako jednej z głównych praktyk kulturowych i edukacyjnych, po prostu ze względów cywilizacyjnych, skoro ani nauka, ani sfera publiczna nie są bez nich możliwe.

Systematyczne czytanie i życie w cyfrowym świecie nie muszą się wykluczać. Mało tego, istnieją przypuszczenia, że dostęp do sieci, bez uprzedniej wiedzy, sprawia, iż komputer przyczynia się do efektu społecznej reprodukcji. Wyjściowy niski kapitał kulturowy ulega jeszcze głębszej degradacji, ponieważ komputer służy tylko jako narzędzie dostępu do rozrywki, a wyjściowy wysoki kapitał kulturowy sprawia, że dostęp do zasobów oferowanych przez sieć przyczynia się do jego wzbogacenia²⁹. Tutaj również uwidacznia się wspomniana przez Chartiera funkcja pedagogiczna biblioteki.

Na końcu warto przywołać jedno z wzorcowych rozwiązań, jakie wprowadzili Norwegowie zaniepokojeni spadkiem czytelnictwa w połowie lat 90. XX w. Stworzyli oni specjalny raport, efektem którego było wdrożenie odpowiedniego programu. Tę historię tak oto opisuje Jadwiga Kołodziejska: „W programie tym znalazło się również organizowanie spotkań, konkursów, wieczorów poezji i prozy, głośnego czytania dzieciom, głównie w bibliotekach publicznych. Nikt się nie zająknął, że są to formy rodem z XIX w., że najważniejszy jest Internet, bo to okno na świat, główne źródło wszelkiej informacji itd. Działo się tak dlatego, że Internet w Norwegii jest powszechny, ale tradycja, kultura oraz obyczaj traktowane są jako najwyższe wartości i otaczane szczególną opieką państwa, samorządów i organizacji społecznych”³⁰. Autorka obala również mit, że spadek czytelnictwa nieuchronnie wynika ze zderzenia cywilizacji druku z cywilizacją elektroniczną. Przykłady krajów skandynawskich,

²⁸ O innych zmianach zachowań i zmianach na poziomie mózgu młodych użytkowników Internetu mówi Gary Small. Wśród negatywnych cech wymienia on problem ze skupieniem, a zatem długie, wymagające uwagi teksty mogą stać się niedostępne dla „cyfrowych tubylców”. Por. G. Small, *Mózgi skomputeryzowane*. Dziennik.pl [on-line] z dn. 15.11.2008 r. [dostęp 15 kwietnia 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://nauka.dziennik.pl/artykuly/133370,mozgi-skomputeryzowane>.

²⁹ Raport z badań: J. L. Vigdor, H. F. Ladd, *Scaling the Digital Divide: Home Computer Technology and Student Achievement* [on-line]. Cambridge: The National Bureau of Economic Research, 2010, 47 p. [dostęp 15 kwietnia 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.nber.org/papers/w16078.pdf>.

³⁰ J. Kołodziejska, *Biblioteki od macochy*. Tygodnik Powszechny [on-line] 2010, nr 31 (3186) [dostęp 15 kwietnia 2012]. Dostępny w World Wide Web: http://tygodnik.onet.pl/30,0,49978,biblioteki_od_macochy,artykul.html.

a także Singapuru i USA zaprzeczają temu, o tyle jednak, o ile wraz z warunkami i nawykami, jakie stwarzają nowe media, wprowadza się jednocześnie świadomą politykę kulturalną i edukacyjną dotyczącą m.in. czytelnictwa. Kołodziejska wskazuje dokładnie na te same funkcje, o których wspominał Chartier: „Biblioteka publiczna jest w tych krajach traktowana jako miejsce spotkań międzypokoleniowych, okazja do dyskusji z pisarzem, politykiem, samorządowcem. Dzieciom biblioteka stwarza możliwości udziału w przedstawieniach teatralnych, konkursach poetyckich, zajęciach z muzyką i malarstwem. U nas biblioteka publiczna jest od macochy”³¹. Warunkiem jednak jest zmiana postrzegania instytucji biblioteki jako miejsca wypożyczania „zakurzonych książek” i spojrzenie na bibliotekę jako na jeden z ważnych filarów nowoczesnego społeczeństwa.

Pod wpływem badań i licznych artykułów prasowych, takich jak wyżej cytowany, sytuacja w naszym kraju zaczyna się zmieniać. Toczą się publiczne debaty, np. „Czytanie wciąga”, w 2010 r. zawiązała się również koalicja na rzecz czytelnictwa „Republika książki”, na Facebooku powstała grupa „Czytanie jest trendy”, do której dołączyło już kilkanaście tysięcy osób, liczni pisarze i ludzie kultury zabierają głos, komentując dane na temat spadku czytelnictwa. Przykłady można by mnożyć. Jakie będą tego realne następstwa w postaci zmiany świadomości społecznej i konkretnych projektów politycznych, okaże się w najbliższych latach.

Library – its role and challenges in the digital age

ABSTRACT: The article presents the condition of library as an institution in the era of new media domination. On the basis of research at the Toronto School of Communication, we show the profound impact that writing and reading had on human thinking and social institutions. In particular, we focus on the ability to use abstract and universalistic categories and to be critical. These skills are a necessary base for the modern public sphere which is a sphere of freedom of opinion and a place where citizenship is being developed.

According to numerous surveys the number of readers as well as the critical reading skills have been decreasing. Taking into account these trends and previous research we can assume that abilities required for full participation in the public sphere and modern society of knowledge will be weakened. There is a question of challenges that the contemporary library will have to deal with.

³¹ Tamże.

According to a French historian of the book – Roger Chartier – the library can carry out its tasks in several areas such as: archiving all types of text carriers (even in case of complete digitalization of recourses), broadly comprehended social and educational functions which mean assisting in dealing with information overload, and active creation of cultural and community life.

KEYWORDS: archiving, digitization, educational function of library, e-inclusion, information overload, new media, social function of library

